



Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

II NIEDZIELA WIELKANOCNA

7.04.2024

Nr 5(123)/2024

www.parafijasienica.vxm.pl

EWANGELIA (J 20, 19-31)

Wieczorem w dniu zmartwychwstania, tam gdzie przebywali uczniowie, choć drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane». Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: «Widzieliśmy Pana!» Ale on rzekł do nich: «Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i ręki mojej nie

włożę w bok Jego, nie uwierzę». A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł, choć drzwi były zamknięte, stanął pośrodku i rzekł: «Pokój wam!» Następnie rzekł do Tomasza: «Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż w mój bok, i nie bądź niedowiakiem, lecz wierzącym». Tomasz w odpowiedzi rzekł do Niego: «Pan mój i Bóg mój!» Powiedział mu Jezus: «Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzawszy? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli». I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc, mieli życie w imię Jego.

KOMENTARZ

Jezus ukazuje się grupie uczniów dwa razy w tej części. W związku z pierwszym ukazaniem się dwa punkty zasługują na szczególną uwagę. Jezus dotrzymał obietnicy danej uczniom, że niedługo po Jego odejściu ujrzą Go i rozraduje się ich serce. Daje im swój „pokój”, wolność od lęku i ogólne wzmocnienie ciała i duszy, czego świat nie może im dać. Obdarzając ich pokojem, Jezus nie wspomina ani słowem – co uczyniłby każdy inny człowiek – o tym, jak go opuścili, kiedy był sądzony. Pokazuje im zranione ręce, którymi obejmuje ich mocno i zachowa od zguby, oraz bok, z którego wypłynęły, i nadal będą z nich wypływać, rzeki nowego życia, to jest Duch.

Po drugie, Jezus obdarza ich Duchem, którego obiecał im w czasie swego tymczasowego odejścia jako niezbędny dar. Obdarzeni i umocnieni Duchem, są teraz posłani na świat tak jak Bóg posłał na świat Jezusa. Jak Jezus został posłany na świat, aby zmasać grzechy i doprowadzić do jedności, tak samo są posłani uczniowie. Werset 23 czasami interpretuje się jako skryptyczną podstawę obecnej formy sakramentu pojednania w Kościele katolickim, tradycyjnie nazwanej „spowiedzią”. W kontekście Janowym jednak werset ten ma być bardziej opisowy niż nakazujący. Jeśli przebaczenie ludziom ich grzechy, grzechy będą przebaczone;

jeśli odmówicie przebaczenia czy odpuszczenia, nie będą przebaczone.

Ta prawda wymaga pewnego rozwinięcia. Modlitwa Pańska wzywa nas do przebaczenia sobie wzajemnie bez żadnych granic i w ten sposób do pozostawania we wspólnocie, tak samo jak Jezus nam przebacza i doprowadza do wspólnoty z Ojcem i Duchem. Do zadań Ducha należy zjednoczenie nas wszystkich w jedno Ciało Chrystusowe. Zatrzymać grzechy innych to znaczy wykluczyć ich ze wspólnoty. Na tym polega podstawowe znaczenie grzechu w Ewangelii Jana. Jako uczniowie Jezusa jesteśmy powołani do dawania świadectwa Jego zmartwychwstałemu życiu przez obalenie barier grzechu i podziału w naszych sercach i wspólnotach. Właśnie na tym polega prawdziwa „moc zmartwychwstania”, często wystawiana w kręgach zielonoświątkowych i charyzmatycznych, a nie jedynie na działaniu spektakularnych cudów, często bez miłości w sercu.

Znaczenie wersów 30 i 31 było już podane w pierwszej części niniejszego komentarza. Czytelnik, który w duchu modlitewnym uczestniczył jako sędzia w procesie Jezusa, powinien teraz zgodnie z intencją ewangelisty, rozstrzygnąć, czy przedstawione w Ewangelii świadectwo przekonało go i czy uwierzył, że „Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym”. Świadectwo to jest tylko

pewnym wyborem „znaków, które Jezus uczynił”. Ta próba przekonania nie wymaga intelektualnego przyświadczenia. Wywołuje u czytelnika taką odpowiedź wiary, która uczyni go uczestnikiem życia wiecznego, daru z woli Bożej udzielonego przez Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Krótko mówiąc, ostatecznym celem orędzia mającego w całej Ewangelii przekonać czytelnika o mesjanizmie Jezusa jest osiągnięcie przez niego wiecznego życia w Jezusie. Wszystko, co Jezus mówił o sobie w Ewangelii, ma ten jeden cel. Zmartwychwstanie, „znak znaków”, jest ukoronowaniem wszyst-

kich wydarzeń w Ewangelii. Może być nam dzisiaj trudno ocenić, co znaczyło zmartwychwstanie dla pierwszych uczniów, ale dzięki naszym wysiłkom powstania z grzechu do nowego życia i dopomożenia innym, aby zrobili to samo, będziemy mogli doświadczyć w naszym życiu prawdziwego znaczenia zmartwychwstania. Obyśmy otwierając się na Ducha Świętego, mogli w pełni przyjąć tę moc zmartwychwstania.

(Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego – Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek Verbinum 2000, s. 1360-1361)

PRZEDZIERANIE SIĘ KU WOLNOŚCI WIĘKSZEJ

W swojej bogatej i błyskotliwie zapisanej spuściźnie pozostawił takie oto myśli G. K. Chesterton: „Kościół katolicki jest jedyną rzeczywistością, która wybawia człowieka od poniżającej niewoli bycia dzieckiem swojego czasu”. W poprzednich esejach próbowaliśmy dokonać dość pobieżnego wglądu w życie św. Franciszka, Dominika, Ignacego i Brata Alberta. Byli dziećmi swego czasu. Mogliśmy jednak śledzić proces transcendowania (wykraczania radykalnego) poza swoją epokę, rozrywania schematów i struktur wpisanych w swój czas. Byli też zdolni wznieść się ponad uwarunkowania swojego myślenia i sposobu postrzegania świata dyktowanego przez epokę w której przyszło im żyć. Chesterton podpowiada nam dalej, iż w świecie przez Ewangelię otwartym, nie ma takiej sytuacji, w której musielibyśmy się podporządkować takim a nie innym okolicznościom, siłom społecznym, biologicznemu determinizmowi, historii czy przeznaczeniu. To jest właśnie istota wolności.

Franciszek Bernardone, syn Piotra kupca i wczesnego kapitalisty, co za mamoną bez opamiętania gonił, może znalazłby dla siebie odpowiednią przestrzeń w świecie pieniądza, by poczuć się wolnym, by siebie zrealizować. A jeśli już nie w tym świecie, to może rycerskich eskapad, walki i rozpraszającego nudę narażania życia, ciągłego bycia na granicy. Projekty te jednak okazały się za ciasne. Dusza jego rwała się dalej. Czuł, że wolność tymi środkami realizowana, które epoka podsuwała, jest kulawa, doraźna, uwarunkowana. Co zatem? Trzeba pozwolić, aby pochłonął mnie Bóg, ale także wchłonąć trzeba Boga w siebie. Wtedy dopiero poczuje się, jak trzeszczy natura grzechem dotknięta, natura, która choć osłabiona, jednak wyrwijająca się gdzieś dalej. Trzeba jej pozwolić wkroczyć w czyste powietrze prawdy. Trzeba ją nagiąć, pozwolić wyzwolić utajone w niej moce. Poddać ją działaniu mocy innej,

łaski. Franciszek czuł, że świat zmaistrowany przez człowieka jest chybotliwy, niepewny i zawsze doraźny. W świecie ustalonych hierarchii, przepychaniu się ku byciu wyżej, wyolbrzymionej stratyfikacji społecznej Franciszek inicjuje radykalny przewrót. Tych duchów niespokojnych, nie zaślepionych epoką, koniecznościami w nią wpisanymi, którzy gromadzą się wokół niego nazywa braćmi mniejszymi. Chce zejść w układach społecznych najniżej, jak się da. Nawet wobec tych z marginesu, wyrzuconych poza struktury społeczne, odrzuconych, żebraków, trędowatych (o zgrozo!) chce być niżej, chce być bratem mniejszym niż oni. I po co? By doświadczyć lekkości istnienia. By wyzwolić się z ciężkiego, zatęchłego, opasłego ducha hierarchii, tytułów, dystynkcji, mozolnego majstrowania sieci wpływów, intryg dworskich. Franciszek przejrzał diaboliczną grę hierarchicznego rozpasania. Oto kwintesencja dworności, kurtuazji. Proszę, ty pierwszy. Pozwolisz, że będę ostatni. Oto skok w nowe niebo i nową ziemię. Pięknie i błyskotliwie napisał o tym w książce o św. Franciszku wspomniany już Chesterton: „Możemy powiedzieć, że św. Franciszek w całej nagiej i suchej prostocie swego życia przywarł kurczowo do ostatniego łachmana zbytku: do dworskich obyczajów. Ale podczas gdy na dworze jest tylko jeden król i setka dworaków, to w tej historii widzimy jednego dworaka obracającego się między setką królów. Albowiem traktował on cały tłum jako tłum królów”. Franciszek z samych dołów utrwalał siłą ustaleń ludzkich poszybował wprost w ramiona Króla w miłości zranionego i zamezczonego. I dystynkcjami tego Króla odznaczony został, niosąc jego rany wpisane w swoje ciało.

Dominik Guzman, założyciel zakonu Dominikanów jawi się w epoce języka kościelnego już ideologizowanego i ekskomunik i wykluczeń pełnego, jako wizjoner języka otwartego, o semantycznej przeźroczystości.

Czym ona jest, wyjaśnia nam Z. Herbert: „Owa przeźroczystość semantyczna jest to własność znaku polegająca na tym, że czasie używania go uwaga jest skierowana na przedmiot oznaczony i sam znak nie zatrzymuje na sobie uwagi. Słowo jest oknem otwartym na rzeczywistość”. Za sprawą Dominika i jego braci poprzez urzędowy język kościelnej maszyny prawniczej przebija się język Ewangelii za sprawą którego wybliska Bóg. Język ten skłania do dialogu, do wspólnego szukania i dopowiadania. Dominik wie, że ideologiczny bełkot zatruwa dusze. Trzeba zatem języka precyzyjnego, ale też pełnego rozbłysku i ciepła, języka jak pochodnia w pysku psa, od którego dominikanie nazwę swą wzięli. Kiedy człowiek majstruje w semantyce i płomienie stosu inkwizycyjnego nazywa miłością, zaś tortury dochodzeniem i wydobywaniem prawdy, w konsekwencji dokonuje się wynaturzenie języka.

Ignacy Loyola mógł znaleźć jakieś zgniłe okruchy wolności na dworach ówczesnej Hiszpanii. Jako hidalgo mógł całkiem wydolnie funkcjonować w tamtych układach społecznych. Kiedy jednak kula z francuskiego działa zdruzgotała mu nogę i położyła na łożu boleści, wtedy znalazł inną drogę do wolności większej. Otworzył cały ówczesny świat na prawdę Ewangelii. Franciszek Ksawery jeden z najbliższych braci Ignacego odkrył ziarna Ewangelii w Indiach, Japonii, Chinach, na antypodach świata.

Kiedy Adam Chmielowski, utraciwszy nogę w Powstaniu Styczniowym oddał się całkowicie malarstwu, zaś za sprawą przenikliwego widzenia stwarzał genialne układy kolorów na swoich obrazach, zdawał się sobie spełniony i zaspokojony. Choć czasem targaty go

jakieś nieokreślone tęsknoty i bezgraniczne pragnienia, starał się malować, jakby sztuka była jedyną drogą prowadzącą do spełnienia ostatecznego, do Boga. Zdawało się, jakby poza nią niczego nie widział. Czyż sztuka nie porывa człowieka w najwyższe rejony wolności? Czyż artysta nie jest istotą nie z tego świata? A jednak pewnego dnia umiera Adam Chmielowski zaś rodzi się Brat Albert. Ten drugi zaczyna widzieć to, co dla większości społeczeństwa jest niewidzialne: ludzką nędzę. Ćwiczył się najpierw w przenikliwym widzeniu kolorów, by wzrok powoli oswajać z tym, co niewidzialne podwójnie: przez tłuste i zadowolone z siebie społeczeństwo zbytku, które czujnie zamyka oczy na nędzę, by przypadkiem nie niepokoiła otłuszczonego sumienia, zaś z drugiej strony przez zewnętrzną brzydotę nędzy i zwyrodnienia. Oczy Adama – Brata Alberta idą w głąb nędzarza i tam widzą umęczone piękno Syna Człowieczego. *Ecce homo*. Postuchajmy słów A. Chołoniewskiego: „Był artystą [...] Myśl, że tuż za ścianą jego osobistego szczęścia otwiera się otchłań cierpienia drugich, zatrzymała go wpół drogi. Odwrócił się i patrzył długo i przenikliwie w tragiczny splot życia. Nędza i rodzająca się z niej zbrodnia poczęły boleć go jakby ból osobisty. [...] Schodzi wciąż niżej po obryzanych błotem i krwią szczeblach społecznej drabiny, zstępując aż na dno człowieczego piekła, gdzie czai się wyjęte poza nawias normalnego życia zwierzę ludzkie, urodzone w upodleniu i skazane na zbrodnię”.

Oto wybrane przykłady przedzierania się ku wolności większej.

ks. Leszek Łysień

TAJEMNICE JASIEŃKIEGO KOŚCIOŁA: OBRAZ JEZUSA MIŁOSIERNEGO

To kopia wizerunku znajdującego się w Krakowie-Łagiewnikach. A oryginał – choć różni się tłem – ma beskidzkie korzenie.

Pierwszy obraz, pod dyktando siostry Faustyny, apostołki Bożego Miłosierdzia, namalował Eugeniusz Kazimirowski w Wilnie, w roku 1934. Rok później w drugą niedzielę wielkanocną obraz ów ukazano wiernym. Potem przyszła zawierucha wojenna. A serce kultu Bożego Miłosierdzia, wraz z przeniesieniem a potem śmiercią siostry Faustyny (w 1938 roku), zaczęło bić w Łagiewnikach. Tutaj też powstał drugi obraz „Jezu ufam Tobie” – dziś najbardziej rozpowszechniony w świecie.

Wojenna zawierucha

Był roku 1942. Do furty łagiewnickiego klasztoru

zapukał niepozorny mężczyzna po czterdziestce. Powiedział, że chciałby jakoś odwdziżyć się Panu Bogu za ocalenie z wojennej hekatombi. Co prawda dwa lata wcześniej pochował w krótkim odstępie czasu oboje rodziców, ale sam uniknął aresztowania i – mimo wojennej tułaczki – ma się teraz nie najgorzej. Dodał jeszcze, że najchętniej namalowałby jakiś obraz. Bo on się malarstwem para. U samego Jacka Malczewskiego kiedyś lekcje brał. A przed wojną w gimnazjum ojców kapucynów w Będzinie uczył rysunku i prac technicznych. Spowiednik łagiewnickich sióstr dał mu obrazek Miłosierdnego. I zaproponował namalowanie czegoś w tym stylu. Dopiero kiedy obraz był gotowy okazało się, że nie bardzo wiadomo, gdzie go umieścić. Bo rozmiarami nie pasował do żadnego ołtarza, na przy-

kład. Malunek został przerobiony i znalazł się w klasztornej kaplicy, jako odpowiednik obrazu wileńskiego.

Wszystko jest nie tak!

Po wojnie, kiedy do łagiewnik zawitał ksiądz Michał Sopoćko, spowiednik siostry Faustyny, który chodził około namalowania wileńskiego obrazu, wyrwał sobie z głowy resztki włosów. Bo łagiewnicki obraz niemal pod każdym względem był nie taki, jak oryginał: Jezus prawą dłoń uniósł za wysoko, spoglądał na wprost, a nie z góry, niczym z krzyża. A tło? Nie, tu już słów zacnemu kapłanowi zabrakło. Kazał je zamalować i basta. Co z tym tłem było nie tak? W zasadzie tło było ładne. Ale miało być inne. Obraz wileński ukazywał Jezusa objawiającego się uczniom w Wieczerniku. Otoczenie Jego postaci miało być ciemne, pod stopami – kamienna posadzka, za plecami – zarys drzwi, przez które, choć zamknięte, przyszedł Zmartwychwstały Jezus. Na początku lat 50. autor tło zmienił. Chociaż żal mu był paćkać ciemną farbą krajobraz dzieciństwa.

Beskidzkie krajobrazy

Bo autorem owego drugiego, dziś sławniejszego obrazu „Jezu ufam Tobie” był niejaki Adolf Hyła, nasz ziomek. Jego ojciec pochodził z podżywieckiego Huciska, matka – z Wojnicza koło Tarnowa. Po ślubie państwo Hyłowie zamieszkali w Białej Krakowskiej. I tutaj przyszedł na świat ich pierworodny – Adolf. Potem losy rzuciły rodzinę i samego Adolfa po różnych zakątkach Rzeczpospolitej, z Kresami włącznie. Ale sentyment do rodzinnych stron pozostał, skoro za plecami Jezusa Miłosiernego – tego pierwszego wizerunku – Hyła umieścił zarys wznoszącego się nad Białą, Lipnikiem, Kozami i Bujakowem masywu zachodniej części Beskidu Małego z zaznaczonym dziś krzyżem jubileuszowym szczytem Hrobaczej Łąki. Mimo nakazu księdza Sopoćki Hyła nie dał za wygraną. I choć krajobraz na łagiewnicki wizerunku zamalował, to jednak konsekwentnie doń powracał w kolejnych kopiach wizerunku, których do śmierci w 1965 roku wykonał około... 230. Część z nich trafiła w rodzinne strony.

Od Kęt po Wrocław

Na początku lat 50. obraz Miłosiernego Jezusa zaowocował u Adolfa Hyły Anatol Gacek – także jako wotum za ocalenie w czasie wojny. Zbudował dla niego kaplicę w Kętach Podlesiu. Mieszkańcy od początku, mimo czasowego zakazu, gromadzili się w niej, by odmawiać Koronkę. Potem w pobliżu zbudowali kościół, w którego głównym ołtarzu obraz znajduje się do dziś. W tym samym czasie w pobliskich Kozach jako wikariusz pracował młody, zaraz po święceniach, ksiądz Franciszek Macharski. On właśnie zamówił kolejną kopię obrazu u Adolfa Hyły, dzięki czemu wizerunek do dziś czczony jest w kościele stojącym niemal u stóp Hrobaczej Łąki. Małopolskie tradycje kultu Bożego Miłosierdzia, choć do kwietnia 1978 roku został on przez władze kościelne formalnie zamrożony, oddziaływały po sąsiedzku na Śląsk. Adolf Hyła malował obrazy, które znalazły się blisko miejsca jego urodzenia – w bielskim kościele garnizonowym Trójcy Świętej, w Międzyrzeczu i w podczechowickich Miliardowicach, a następnie w miejscowościach położonych znacznie dalej na zachód – aż po Gliwice i Wrocław.

Dlaczego góry?

Pozostaje jeszcze odpowiedź na pytanie, dlaczego Hyła tak chętnie malował Jezusa Miłosiernego w beskidzkim krajobrazie, a nie w niedoświetlonym Wieczerniku? Inspirowały go rozmowy z łagiewnickim spowiednikiem, księdzem Andraszem. Wysnuł z nich wniosek, że oto Jezus Miłosierny kroczy przez świat, by okazać swoją miłość i miłosierdzie wszelkiemu stworzeniu, żeby całe stworzenie przemienić swoją łaską i oznajmić mu, że oto On – Jezus – jest zbawcą wszystkiego. I choć myśl ta być może dokładnie w taki sposób nie wybrzmiała w wizji siostry Faustyny, trzeba przyznać, że budzi ogromną nadzieję. I jest piękna. A to, co piękne, nie może być złe.

Tak na prawdę obraz Jezusa Miłosiernego w Jasienickim kościele też ma za plecami krajobraz Beskidów – żeby sprawdzić wystarczy wyjść na zewnątrz i rozejrzeć się wokół.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

POEZJA, ŚPIEW I... WIOSNA

Jeszcze pada deszcz, jeszcze jest wietrznie, lecz już w powietrzu czuć wiosnę.

Wiosna zawsze jest i pozostanie porą, która niesie nadzieję przez czas Zmartwychwstania, nowego życia natury, ciepła. Uczcijmy je pięknem poezji i muzyki.

Na przekór trudnemu czasowi, ku czci pory odrodzenia, w kościele p.w. św. Jerzego w Jasienicy, 23 marca 2024 r. odbył się koncert poetycko-muzyczny zatytułowany *Prawda i sny*. Wystąpili: Jarek Kąkol (gitarą, śpiew), Michalina Putek (skrzypce śpiew), ksiądz Proboszcz Leszek Łysień (recytacja). Artyści są dobrze

znani jasienskiej – i nie tylko – publiczności, jednak koncert miał inny charakter niż prezentowane w poprzednich latach – był kameralny. Witając przybyłych, ksiądz Proboszcz zadedykował koncert profesorowi Andrzejowi Suchecie z UBB w Bielsku, z okazji 50-lecia pracy dydaktycznej i naukowej, recytując znany wiersz J. Tuwima *Nauka*, który kończy przejmująca prośba do Boga: *Trudna lekcja. Nie mogłem od razu./Lecz nauczę się... po pewnym czasie.../Proszę! Zostaw mnie na drugie życie,/Jak na drugi rok w tej samej klasie.* Kolejne wiersze w wykonaniu księdza Proboszcza nawiązywały do mistrzów myśli filozoficznej. Pojawiają się utwory Zbigniewa Herberta, cenionego przez recytatora, takich jak *Pan Cogito opowiada o kuszeniu Spinozy* z pytaniami: czy filozofia może uchwycić prawdy, które są prawdami wiary? Lub *Do Marka Aurelego* z przywołaniem cesarza-stoika, rozważając jak widzi świat swego czasu i miejsce w nim człowieka? Przez sugestywną interpretację poetyckich słów słuchacze zostali poddani dialogowi z tradycją, mądrą myślą, z historią.

Zachwyt słuchaczy wzbudziła wielokrotnie już powtarzana *Modlitwa Pana Cogito – podróżnika* – urzeczony światem człowiek dziękuje za *świat piękny i bardzo różny*. Pan Cogito jawi się w wierszu właśnie jako *homo viator* – wieczny podróżnik. Jego wędrówka ma charakter dosłowny, przemierza kontynenty i oceany. Poznaje cuda natury oraz zapierające dech w piersiach dzieła sztuki i architektury. Podróż oznacza zatem nie tylko przekraczanie granic państw i kontynentów, ale także otwarcie na świat i drugiego człowieka. Prosi, by Stwórca pamiętał o pomocnych ludziach poznanych w drodze. W poezji można znaleźć wiele wierszy o pięknie świata. Ksiądz Proboszcz zauroczył słuchaczy utworem J. Staudyngera z cyklu *Kropki liryczne*, w którym: *Ach, nie wadziłem się z Bogiem i nigdy nie będę się wadzić,/ Jeśli pozwoli mi zboże wraz z wiatrem szumiącym gładzić./ Jeśli pozwoli się wsłuchać na wiosnę albo jesienią/ W najcudowniejszy poemat, potok spieniony pieśnią/.../*

Jakże nie posłuchać wierszy o sprawach dla człowieka najważniejszych? Recytator wybrał *Pieśni* K. I. Gałczyńskiego – mały hymn na cześć miłości, natury, pracy, wielkich i drobnych rzeczy. Cykl, który okazał się ostatnim śpiewem poety... Więc na zawsze świat ma w nich pieczęć doświadczeń, które są ostatnie, i trochę o tej ostateczności przypominają. A świadomość niezwykłości naszego pobytu na Ziemi – miłości, muzyki, wron, świerków i księżycy – jest chyba jednym z za-

sadniczych doświadczeń ludzkich. I miłość, bo unieśmiertelnił poeta żonę swą, Natalię, pisząc: *że chciałby ocalić od zapomnienia... oczu Twoich chmurność... twoje ręce... twoje serce... chwile przy muzyce... na czole twym chmury.* Warto było w oczarowaniu przyjąć nieśmiertelne słowa!

Słowa poetów uzupełniał śpiew dwojga muzyków z Małego Kina, zespołu Jarka Kąkola, powstałego w 1999 roku, wielokrotnie nagradzanego. Teksty wybrane przede wszystkim przez Jarka Kąkola, to czasem zapomniana, wysmakowana poezja, takich twórców jak: Jan Lechoń, Artur Rimbaud, Oskar Wilde, Bolesław Leśmian, Mieczysław Jastrun, Tadeusz Miciński, Jarosław Iwaszkiewicz, Juliusz Słowacki... oraz teksty własne.

Ekspresyjnemu barytonowi artyście towarzyszyła skrzypaczka Michalina Putek, uroczo dziewczęca, która wydobywała z instrumentu wszystkie możliwe tony, czarując kobiecym śpiewem. Usłyszano znane utwory: *Dwoje ludzińków* (B. Leśmian) *Pytasz co w moim życiu* (J. Lechoń) *Czasomierz* (I. Urbańczyk) i inne, znane z płyt zespołu, też nowe.

Koncert zakończyły: recytacje prozy poetyckiej *Diaabeł rodzi mi* Herberta i piosenka *Święty Antoni* (J. Lechoń). Artystów nagrodzono długimi brawami i pięknymi kwiatami.

Opuszczających świątynię powitało gwiazdziste niebo i pełnia księżycy. Należy więc uczcić uroki nieba i świata nieśmiertelną modlitwą św. Franciszka.

Pochwalony bądź, Panie mój, ze wszystkimi Twymi stworzeniami,/ szczególnie z panem bratem słońcem,/ przez które staje się dzień i nas przez nie oświecasz./.../

Pochwalony bądź, Panie mój,/ przez brata księżyc i gwiazdy,/ ukształtowałaś je na niebie jasne i cenne, i piękne.

Pochwalony bądź, Panie mój,/ przez brata wiatr i przez powietrze, i chmury, i pogodę, i każdy czas, przez które Twoim stworzeniom dajesz utrzymanie.

Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę wodę,/ która jest bardzo pożyteczna i pokorna, i cenna, i czysta.

Pochwalony bądź, Panie mój, przez brata ogień,/ którym rozświetlasz noc: i jest on piękny, i radosny, i krzepki, i mocny.

Pochwalony bądź, Panie mój, przez siostrę naszą matkę ziemię, która nas żywi i chowa, wydaje różne owoce z barwnymi kwiatami i trawami... (Pieśń słoneczna).

Joanna Gawlikowska

*Boże pełen w niebie chwały
A na krzyżu pomarniały
Gdzieś się ukrywał i gdzieś bywał,
Żem Cię nigdy nie widywał*
Bolesław Leśmian

Święta Wielkanocne są związane ze szczególnym czasem w ciągu roku, kiedy to nadchodzi wielce wyczekiwana pora roku, a mianowicie wiosna i cała przyroda budzi się do życia. Następuje czas radości i nadziei. Ten wspaniały okres w roku kalendarzowym przyczynia się do tego, że z większym optymizmem patrzymy na wszystko w naszym otoczeniu. Święta Zmartwychwstania Pańskiego wywołują w nas chęć przygotowania się do uroczystego świętowania. Odbywa się to w wielu aspektach. Zarówno dotyczy wymiaru religijnego, można określić, że najważniejszego, a także czynności dotyczących celebrowania tradycji i obyczajów, przygotowanie nie tylko tradycyjnych potraw, ale także dokonywanie wszelkich prac porządkowych, aby wiosna zawitała na dobre.

Niejako odzew, a zarazem prośbę do Pana Boga, odnajdujemy w poezji poety Krzysztofa Kuczkowskiego, kiedy to w wierszu pod tytułem *Wołanie w noc Zmartwychwstania Pańskiego*, zwraca się do Stwórcy w następujących słowach: *Przemień mnie/przemień, Panie(...), rozpal w moim sercu kroplę, która drąży kamień(...) Do Głowy Świętej wznoszę wołanie/ Do boku włócznia rozdartego wkładam kamień mego serca/ Jesteś, jestem, więc mnie przemień, Panie.*

Wokół historii Wielkiej Nocy krąży wiele zagadek, a jednocześnie niedomowień. Choć nie ulega wątpliwości, że Jezus Chrystus ZMARTWYCHWSTAŁ, to istnieje wiele kontrowersji dotyczących tego wydarzenia. Otóż jedno z pytań często zadawanych dotyczy tego, kto był pierwszym świadkiem pustego grobu Jezusa. Zgodnie z treścią Ewangelii św. Jana to właśnie Maria Magdalena była pierwszą osobą, która zobaczyła puste miejsce, w którym Zbawiciel był pochowany. Natomiast inne Ewangelie wymieniają również inne kobiety, jako uczestniczki tego wydarzenia. Na uwagę zasługuje fakt, że to właśnie kobiety otrzymały zadanie świadczania o Jego zmartwychwstaniu. Jako ciekawostkę uznano zagadnienie dotyczące tego, czy Pan Jezus po Zmartwychwstaniu ukazał się swojej Matce Maryi. Pomimo, że Ewangelie nie wspominają o spotkaniu Jezusa z Matką, nie świadczy to o tym, że takich okoliczności nie było. Według niektórych teologów istnieje teoria, że Ziemia Święta jest piątą Ewangelią, ponieważ

ukazuje to, co nie zostało zapisane w pozostałych czterech. Zgodnie z tradycją jerozolimską, o czym informuje nas ks. Przemysław Kawecki: *Jezus objawił się po swoim zmartwychwstaniu także swej Matce*. Ponadto dodaje, że: *Na pamiątkę tego w Bazylice Zmartwychwstania Pańskiego w kaplicy franciszkanów znajduje się płaskorzeźba przedstawiająca spotkanie Zmartwychwstałego z Maryją. Istnieje więc tradycja, która mówi, że przed ukazaniem się przy pustym grobie Marii Magdaleny Jezus odwiedził swoją matkę.*

Obchody najważniejszego chrześcijańskiego święta to pora zadumy, ale także ogromnej radości. Charakterystyczne wezwanie ALLELUJA, czyli wychwalajcie Pana, obecne niemal we wszystkich pieśniach wielkanocnych, istnieje w liturgii od szóstego wieku. Zgodnie z polską tradycją po Mszy św. w domach zasiada się do uroczystych śniadań wielkanocnych, które poprzedza dzielenie się jajkiem i składanie życzeń. Wśród potraw, nie tylko jako dekoracja, ale i symbol Zmartwychwstałego znajduje się baranek z czerwoną chorągiewką, umieszczony na łączce z rzeżuchy lub żyta, niejednokrotnie rzeźbiony w cukrze, czy też marcepanie.

Uroczyste celebrowanie tych świąt, odbywa się na różne sposoby. W zależności od danego regionu kraju, czy świata, przybiera to różnorodne tradycje.

Jednym z przykładów jest Gwatemala, gdzie przygotowania odbywają się z wielką starannością, gdyż mieszkańcy tego kraju są niezwykle religijni. Poświęcają wiele czasu, aby przygotować przepiękne kwiatowe dywany, zwane alfombras, układane na trasach licznych procesji. Tworzone są z kwiatów, ale też owoców, jak i warzyw, trawy, a także bibułki. Istnienie tych barwnych kobierców kończy się wraz z przejściem procesji niosącej platformę z figurami świętych.

Natomiast na Malcie nieco podobny wymiar przyjmują uroczystości, gdyż odbywają się także procesje w Niedzielę Wielkanocną. Wówczas to wszędzie rozbrzmiewają dzwony, a tłumy ruszają uliczkami miast za niesioną przez wybrańców figurą Chrystusa Zmartwychwstałego. Dzieci biorące udział w tym wydarzeniu, posiadają tradycyjne Figolli, czyli różnokształtne, kruche ciasteczka nadziewane pastą z migdałów. Zjadają je dopiero wtedy, kiedy zostaną pobłogosławione przez mijającą figurę Chrystusa.

Okazuje się, że tradycja miewa się dobrze, gdyż nie zostaje całkowicie zapomniana, ale przekazywana z pokolenia na pokolenie. Niejednokrotnie do głosu docho-

dzi tak zwana nowoczesność, jak choćby coraz bardziej popularne spędzanie świąt poza domem, gdzieś na wyjeździe. Co ostatecznie wygrywa? - zależy to tylko od nas, czyli osobistego wyboru, czy przywiązanie do tradycji, co związane jest z pewnością z dużą dozą wysiłku

i wkładu własnej pracy. Lecz satysfakcja i zadowolenie zawsze biorą górę w takich okolicznościach, kiedy sprawiamy również radość innym. Póki co życzymy sobie wszelkiej pomyślności, zdrowych, pogodnych świąt.

oprac. Bogusia Wieczorek

HISTORIA MUZYKI – ROZWÓJ PIEŚNI RELIGIJNEJ W POLSCE

Pierwszą historyczną datą rozwoju muzyki polskiej jest rok przyjęcia chrześcijaństwa wg obrządku rzymskiego (966 r.). Wydarzenie to zdecydowało o trwałym jej związku z kulturą zachodnią. Wyrazem tego jest kultywowanie w Polsce identycznych lub podobnych form i gatunków. Mimo to istniało głębsze słowiańskie podłoże kulturowe związane z tradycjami narodowymi.

Z przełomu XI i XII wieku pochodzą pierwsze zabytki muzyki liturgicznej. Ich powstanie względnie import, poprzedziły fundacje pierwszych biskupstw w Poznaniu, Gnieźnie, Krakowie, Wrocławiu i Płocku oraz opactw. Biskupstwa i opactwa stały się głównymi ośrodkami kultywowania chorału.

Najstarszymi zabytkami muzyki liturgicznej w Polsce są: *Liber officiorum*, подарowana Mieszkowi II przez Matyldę, żonę księcia Lotaryńskiego oraz *Sakramentarium tyńskie* (1060 r.). Z Krakowa pochodzą m.in. *Liber ordinalis*, tzw. *Pontificale* biskupów krakowskich, wykazujące powiązania z ośrodkami rzymskimi, niemieckimi, francuskimi a nawet brytyjsko-irlandzkimi. Księga ta została prawdopodobnie sporządzona dla Polski, gdyż znajdują się tam imiona Polskich Świętych. Z kapituły gnieźnieńskiej pochodzi inny najstarszy zabytek chorału: *Missa plenarium*. W jej posiadaniu jest od 1287 roku, zawiera m.in. msze ku czci św. Wojciech, Wacława, Katarzyny. Przez długi czas utrzymywał się pogląd, że we wczesnym okresie powstała pierwsza antyfona ku czci św. Wojciecha *Manna Vox lauder Sonora*. W rzeczywistości pochodzi ona z officium o św. Lambertie męczenniku i biskupie Maastrichu (+ ok. 705 roku).

Wzrost elementów polskich zaczynał się w twórczości poza liturgicznej. Były to historie, czyli oficja rymowane, sekwencje, tropy, hymny, a więc odpowiedniki gatunków kultywowanych na Zachodzie. W Polsce treść ich została dostosowana do kultów miejscowych. Na czoło wysuwają się przeto historie i sekwencje o św. Wojciechu i św. Stanisławie. Uprawiano je w ciągu kilku wieków, co najmniej od XII do XVI. Znaczenie tej twórczości jest doniosłe z tego powodu, że spotykamy się tu po raz pierwszy z nazwiskami polskich kompozytorów i autorów tekstów. Twórcą historii o św. Stanisławie *Dies adest celebris* jest Wincenty z Kielc. Zawiera ona popularną, wielokrotnie później opracowywaną antyfonę *Ortus de Polonia Stanislaus* oraz hymn *Gaude Mater Polonia*.

Oryginalna polska pieśń religijna powstała w XIV w. Najwspanialszym jej zabytkiem jest *Bogurodzica*. Najstarszy jej przekaz pochodzi dopiero z 1407 roku. Zawiera on dwie pierwotne zwrotki. Później powiększono ich ilość do 27. W Polsce krzyżowały się w średniowieczu najrozmaitsze wpływy i wzory. Autor *Bogurodzicy* dokonał swoistej adaptacji względnie syntezy na potrzeby własnej polskiej twórczości. Było to możliwe dlatego, że każda epoka rozporządza wspólnym materiałem melodycznym. Dowodem są powtarzające się formuły melodyczne niezależnie od gatunków utworów muzycznych. Dzięki temu *Bogurodzica* mieści się doskonale w repertuarze wokalnemu muzyki zachodnioeuropejskiej.

Michał Hudziak

UŚMIECHNIJ SIĘ!

Turysta do bacy:

- Ile kosztuje ten pies??

- Sto milionów.

- Przecież nikt go nie kupi.

Po pewnym czasie turysta do bacy:

- Sprzedaliście psa??

- Ja. Za dwa koty po 50 milionów...

Rozprawa w sądzie o przyznanie alimentów:

- Baco, a znacie tę oto Marynę?

- Ano znam.

- A to dziecko, to wyście jej zmajstrowali?

- Ano ja.

- A co będzie z płaceniem za dziecko?

- Ja tam panocku za te robotę nic nie chce.

Hrabia z hrabiną są na balu. Nagle hrabia wchodzi pod stół i czegoś szuka. Hrabina pyta: – Hrabio, czego szukasz? – Kawałka tortu. – Nie szukaj, weź sobie nowy. – A będzie w nim nowa sztuczna szczeka?"

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

Zmartwychwstały Chrystus przychodzi dzisiaj – tak jak wtedy, tydzień po Zmartwychwstaniu, do apostołów zebranych w Wieczerniku – by nas obdarzyć darem pokoju, a zarazem umocnić wiarę. Jest to nie tylko wiara w realną obecność Zmartwychwstałego pośród nas, ale także w Jego uzdrawiającą moc. Jezusowi zależy, abyśmy byli ludźmi silnej wiary, zdolnej przetrwać nie tylko trudności zewnętrzne, ale również to, co tkwi we wnętrzu człowieka, a jest następstwem popełnionego grzechu. W pierwszych słowach Chrystusa zmartwychwstałego: *Pokój wam!*, odświeżają się zasadnicza perspektywa wiary, która wyzwala z lęku, z obawy przed cierpieniem i strachem wobec faktu śmierci. Wiara w paschalne zwycięstwo Chrystusa dysponuje siłą uzdrawiania, jest źródłem umocnienia, o czym zaświadcza dziś św. Jan: *Wszystko bowiem, co z Boga*

zrodzone, zwycięża świat, tym właśnie zwycięstwem, które zwycięża świat, jest nasza wiara.

Niedziela Miłosierdzia Bożego rozpoczyna obchody Tygodnia Miłosierdzia. Jest to zarazem święto patrystyczne *Caritas*.

Jutro przypada (przeniesiona w tym roku z dnia 25. III) uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Jest to zarazem Dzień Świętości Życia.

Za tydzień, 14. IV, będziemy obchodzić Niedzielę Bibliijną.

Zespół charytatywny prosi o włączenie się w organizację parafialnej Słodkiej Niedzieli – 14. IV. Prosimy wszystkich o słodkości, ciasta, ciasteczka, desery, które zbieramy w sobotę 13. IV w godz. od 17.00 – 18.00. Będzie je można nabyć po mszach w sobotę i niedzielę. Zebrane fundusze przeznaczymy na opłacenie prac związanych z przeniesieniem śmietników na Nowym Cmentarzu.

INTENCJE MSZALNE 8.IV. – 14.IV.2024

PONIEDZIAŁEK – 8. IV – UROCZYŚĆ ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO

- 18.00** 1) w intencji Apostolstwa Dobrej Śmierci
2) + Lidia, Władysław Labryga
3) + Henryk Skowron (od rodz. Ząber z Pogwizdowa)

WTOREK – 9. IV

- 7.00** + Alicja Kłaptocz (od Justyny i Wojciecha Węglarz)
18.00 1) + Ludwik Dziadek (roczn. śmierci)
2) + Irena Grońska (od Ewy i Andrzeja Gnida)

ŚRODA – 10. IV

- 7.00** + Stanisław Żebrowski (od sąsiadów z budynku 270 i 1175)
18.00 1) + Rudolf Kareta (3 roczn. śmierci) – od syna, synowej i wnuczki
2) + Aleksander Pajor (od cioci Marysi z rodziną, od wujka Andrzeja z rodziną)
3) + Artur Drobnik (od cioci Heleny z mężem i kuzynkami)

CZWARTEK – 11. IV

- 18.00** 1) + Tadeusz Tyszecki (od rodziny Olszewskich)
2) + Zuzanna, Franciszek Greń, syn Antoni, synowa Janina, ++ z rodziny Greń i Bem
3) za Parafian
4) + Bronisław Jachniak (od Kamila Kudzia)

PIĄTEK – 12. IV

- 7.00** + Jacek Pokusa (od rodziny Tobiasz, Suchy)
18.00 1) + Anna Bujok (od rodziny Zender)
2) + Kazimierz Kupiec (od chrześniaczki Joanny Rączka z mężem)

- 3) + Marta Pietras (od bratanicy Alicji z Rudzicy)

SOBOTA – 13. IV

- 7.00** 1) + Bronisława Habarta (3 roczn. śmierci), Erwin Chmiel (3 roczn. śmierci), ++ rodzice z obu stron
2) + Sławomir Jankowiak (od rodziny Tłaska z Wapienicy)
18.00 1) + Krzysztof Jędrysek, ++ rodzice, Lidia, Leon Jędrysek
2) + Tadeusz Gamrot (od rodziny Przemyk)

III NIEDZIELA WIELKANOCY - 14. IV - NIEDZIELA BIBLIJNA

- 7.00** 1) ++ z rodziny Wala, Dziaduła, Pająk, Paszyna, Ruszel, Żyłak
2) + Wojciech Lisiecki (od koleżanek Izabeli i Danuty)
8.30 1) + Maria, Franciszek Piela, córka Aniela, Anna, Rozalia, synowie Jan, Józef, ++ z rodziny
2) + Kazimierz Iskrzycki (od Wiesława i Anny Puzoń)
3) + Leopold Wajzman (od wnuków Damiana i Michała)
10.00 1) z okazji 35 roczn. ślubu z podziękowaniem za otrzymane łaski z prośbą o dalsze Boże błogosławieństwo, zdrowie, opiekę Matki Bożej
2) + Maria Mendrek (3 roczn. śmierci), mąż Franciszek, rodzice, rodzeństwo z obu stron
3) + Maria Pajor (od brata Zbyszka z żoną i bratanic Iwony i Karoliny z rodzinami)
11.30 1) + Janina, Julian Harańczyk, Wiktoria Harańczyk, Maria, Jakub Targosz
2) + Józef Gibas (od rodziny Kóska)
17.00 + Kazimierz Kłaptocz (7 roczn. śmierci), ++ z rodz.